

Ludzie w stanie liberii

8 maja 2022

Rządzący Polską mają dziwny nawyk posługiwania się nieokreślonym autorstwem jaki sobie przypisują, gdy chodzi o sukces. Oczywiście, że werbalny to sukces, bo ani pozycja polityczna, ani idąca w parze gospodarka nie potwierdzają prestiżu międzynarodowego, czy choćby minimalnego rozwoju gospodarczego RP. Zamykanie firm, brnięcie w długach obce są politycznym kunktatorom uporczywie pochłoniętym własnym PR z różnym skutkiem.



Wspomagani medialnie polityczni pływacy zawsze mogą liczyć na głosy nieskrępowanego niczym potępienia Polaka, Polki obarczonych winą za niedostateczne zrozumienie „ciężkiej pracy rządu i parlamentu”. Wyliczanka negatywnych cech obarczających rodaków dobywa się skąd tylko płynnie źródło nadawania. Najbardziej irytujący są udzielający się w tzw. mediach jacyś pułkownicy służb, oraz patentowani historycy nazywani czasem skarbem narodowym. Pozorując trzeźwą ocenę sytuacji szanowni wywiadowcy przezywają Polaków od „poliniaków”, na wyrost przemianowują Polskę jak nie na Polin, to Ukropolin. Są szybsi niż tempo przeobrażeń samego Schwaba. Szufladkują siebie jako doskonale zorientowanych, którym nie zadrży głos, kiedy mają rodakom przypisać bierność, głupotę, nieznany genetyce gen niewolnictwa. Z lubością słuchają własnego głosu sypiąc z rękawa bon moty na wyścigi z redaktorem... prowadzącym.

Rodzi się proste pytanie: co tacy szanowni wywiadowcy, agenci służb w Polsce, oprócz pochłaniania hektolitrów boskich napojów, zrobili w ramach obowiązków służbowych celem dopilnowania interesu Polski – tym samym każdego Polaka? Wasze partactwo i sprzedajność jest bezpośrednią przyczyną nieszczęścia kraju i jego obywateli. Mizdrzyliście się i

grzecznie słuchali instruktorów obcych służb czapkując po lokajsku. To wasze środowisko z dumą pyszniło się przed kamerami jak pilnie daliście się zadaniować byle przegonić ruskich. Wara teraz od przeciętnego Polaka, który nie miał wpływu na wasze zaprzędanie się za byle funkcję łącznika w NATO, czy szybszą ścieżkę w generały. Tyle samo jesteście warci co nadęci historycy pozwalający, by obcy autorzy pisali polskim dzieciom szkolne podręczniki do historii. Zamiast epitetu „skarb narodowy” zasłużyliście na „grabarzy Polski”. Wasza odwaga na zamówienie dziś nie warta czapki mirabelek. Z gorliwości wykazania się antypolską zaradnością ostro wzięli się panowie i zapewne panie za ściganie, zamykanie skromnych kanałów, portali propolskich prowadzonych z szacunku dla ludzi, którym brak sejmowej i medialnej reprezentacji.

Kiedy młodszy ludzie po fachu zamykają pieczołowicie kanały emitujące pogląd alternatywny wobec narzuconego, z dumą kontynuują antypolską robotę. Tego bardziej doświadczeni nie dostrzegają z solidarności zawodowej? Media głównego wycieku stanu ropnej demokracji zamknęły komentarze. Cnota krytyk się nie boi, ale wam śpieszniej wzorować się na aktorze w roli prezydenta. Brak identyfikowania się z interesem chlebobdawcy zawsze kończy się bankructwem materialnym, bo wynika z moralnego. Naród jest chlebobawcą, ale tego ludzie z obcego nadania nie są w stanie dostrzec ograniczeni do wykonywania najpodlejszych poleceń zwanych czytelniej rozkazami. Tylko ludzie zżyci z liberią są wiecznie grzecznymi potakiwaczami. Rządzącym od 1990 roku zależało na wychowaniu społeczeństwa w bezwzględnej pokorze, a narzędziem były i są nadal biurokratyczne zmiany.

Jako naród mamy nieciekawe położenie. Chcąc przetrwać zachowujemy ostrożność. Drażni to każdego, komu śni się rzucenie nas na pożarcie w wojnie przez sąsiednie potęgi. Liczymy jako ludność może jeszcze 34 miliony. Nieporównanie lepsze położenia mają Stany Zjednoczone przy ludności liczącej około 334 miliony. Nie mają problemów z sąsiadami, ale z

rzządzającymi ekipami finansowanymi przez oligarchów. Obserwując losy wielu autorytetów w dziedzinie gospodarki, historii, polityki dostrzega się narastającą tendencję zainteresowania nurtem lewicowym. Ma on być alternatywą dla mitycznego, a niespełnionego marzenia o demokracji i wynaturzonego kapitalizmu, w którym wolność, zdrowie, dyplom uczelni, pozycję kupuje się za pieniądze. Richard Wolff, Chris Hedges, Michael Parenti swoimi wykładami ściągają duże gremia słuchaczy.

Na wskazywanie jednoznacznego źródła problemów, a nie tylko ich charakterystykę, zdobywa się M. Parenti. W swoich wnioskach widzi rozbieżność interesu władzy i społeczeństwa przy jednoczesnym obarczaniu odpowiedzialnością obywateli za fatalne kroki rządzących. Szeroki gest przyzwolenia na swobodę działania bez odpowiedzialności za konsekwencje nadaje sobie władza. Bezwzględna odpowiedzialność za rygorystyczne przestrzeganie prawa i powstrzymanie się od krytyki jest uznane za właściwą postawę obywatelską. Taka przepaść praw i przywilejów doprowadziła Stany Zjednoczone do uprawiania polityki terroru na własnym gruncie i na eksport. To rząd decydował zawsze o przystąpieniu do wojny, a obywatelom pozostawało znosić cierpliwie rosnące podatki na cel uzasadniany postawą patriotyczną. Bombardowania w Algierii, Panama City, gdzie zginęło 3000 osób, kolejne 2 miliony ofiar w Angoli, bo CIA wspierała działalność organizacji UNITA (Narodowy Związek Wyzwolenia Angoli). Następny milion ofiar w Mozambiku, zamach stanu w Indonezji służący obaleniu rządu Sukarno. Wojskowi tych państw byli utrzymywani, szkoleni i angażowani do operacji przez CIA i Departament Stanu USA. O szczegółach tych działań społeczeństwo amerykańskie niewiele wiedziało. O masakrze w Indonezji zdawkowo poinformował „Time” dopiero po upływie kilku miesięcy. Artykuł z „New York Timesa” opisywał z aplauzem tamte wydarzenia jako stabilizujące sytuację. W Nikaragui, popierane grupy Contrás miały zadanie zniszczyć tzw. miękkie cele, a były nimi spółdzielnie rolnicze, szkoły, elektrownie, domy mieszkalne tylko po to, by

sterroryzować ludzi, część z nich zlikwidować, a resztę zdestabilizować. Receptą na bezkarność prowadzenia mordów na szeroką skalę był przypadek i rola jaką odegrał Efraim Rios Montt w Gwatemali. Nawykłe do karności wojsko stało się machiną do zabijania przeciwników marionetkowego rządu. Nie przeszkadzało to prezydentowi B. Clintonowi przekazać wyrazy współczucia za wyrządzone krzywdy. Jego „Przepraszamy, rozumiemy wasz ból” miało zadośćuczynić zniwelowaniu 600 wsi wyciętych w pień (200 000 mężczyzn, kobiet i dzieci). Ani słowem nie wspomniał jednak dlaczego USA wspierało gotowego na wykonanie najohydniejszej zbrodni kacyka. Powodem nienawidzenia Amerykanów jest taki sam scenariusz zastosowany w Somalii, na Bliskim Wschodzie, gdzie interwencja wojskowa i bombardowania miały cenę 10 000 ofiar. Parenti emocjonalnie stawia pytanie:

„Dlaczego nienawidzą nas w Ameryce Południowej? Bo nie tylko Bliski Wschód, ale też rejon Pacyfiku i inne części świata nie widzą zasadności powszechnej interwencji amerykańskiej wszędzie. Niekiedy nie bezpośrednio wykorzystując własne wojsko, jak w Grenadzie, Somalii, Panamie, Iraku, Jugosławii. Byłem w Jugosławii w 1999 roku po nieustannym 76-dniowym bombardowaniu zarządzonym decyzją administracji Clintona. Żeby zrozumieć czym są naloty dywanowe trwające całą dobę, trzeba to zobaczyć: zrujnowane mosty, zatruta zubożonym uranem woda rzeki Dunaj będącą źródłem wody pitnej dla milionów mieszkańców. Pojawienie się chorób nowotworowych stało się wśród dzieci istną epidemią, co zaobserwowałem też w Iraku rok później. Poziom białaczki wśród dzieci poszybował w niewiarygodnym tempie i skali, czego nie notowano nigdy wcześniej zwłaszcza na południu w rejonie Basry. Widok tych dzieci w szpitalach jako ofiar bombardowań z wykorzystaniem uranu załamywał. Zwłaszcza gdy ludzie mówili, że nigdy wcześniej nie mieli w całym kraju tak wysokiego wskaźnika nowotworów u dzieci. To jest obraz terroru państwa, które oficjalnie prezentuje się w roli narodu wyciągającego zawsze pomocną dłoń ku innym narodom świata. Wszyscy inni są rzekomym

źródłem zła i zazdroszczą nam naszej wolności, stąd nienawiść.

Trzeba wreszcie powiedzieć, że ludzie są niewinni tego co dokonuje rząd w ich imieniu. Obudzenie ludzi polega na uświadomieniu im, że podstawowym kryterium demokracji obywatelskiej jest krytyczna ocena tego co dzieje się. Kiedyś jeden ze studentów stwierdził, że różni się ze mną w ocenie polityki Busha, bo uważa, że należy mu zaufać i wierzyć w zasadność prowadzonej polityki, odparłem, że w polityce nie ma mowy o wierze i zaufaniu, bo to pojęcia właściwe religii. Pozostawałoby zapalić świeczkę przed jego ołtarzem i mówić modlitwy jak do św. Antoniego wzorem babci. Zaufanie może mieć miejsce bardzo rzadko i tylko między osobami dobrze znającymi się. Nawet jeśli kochamy, dobrze czasem sprawdzić jak to jest. Demokracja oznacza w istocie brak zaufania i odpowiedzialność. Niezbędna jest konkurencyjność idei i rozwiązań w oparciu o rzetelną debatę. Ludzie muszą mieć prawo poznać powody dla każdego kroku czynionego przez władzę. Jeśli zapowiadają, że potrzeba im 20 miliardów, to na co dokładnie i z jakiego powodu, w jaki sposób mają owe pieniądze być wydane. Jaka przyczyna sprawia, że ustawicznie obarczani jesteśmy coraz wyższymi podatkami, dlaczego nasi młodzi ludzie mają być wysłani tu, czy ówdzie? Po co utrzymujemy 350 baz wojskowych na całym świecie, dlaczego nasza flota ma stacjonować w 40 portach różnych państw? Wreszcie czemu ma służyć militaryzacja kosmosu – tylko większej kontroli i możliwości zaatakowania sparaliżowanej ludności przy pomocy nowej broni elektromagnetycznej. W jakim celu szkolimy wojsko, grupy paramilitarne, policje innych państw? Zapewne nie z chęci zapobiegania wzajemnych waśni. Tak jak El Salvador nie zamierzał ingerować w Gwatemali, a Gwatemala w Nikaragui, czy Hondurasie, nie chodziło o nic innego jak tylko trzymanie pod butem własnego narodu przez przywódców-klientów nowych administratorów. W żadnym razie nie chodzi o obronę demokracji, zwłaszcza kiedy rządy są obalane jak w Chile w 1973 r., w Gwatemali w 1954 r. czy na Haiti. Tam szwadrony śmierci zabijały Haitańczyków. To wszystko dzieje się dlatego,

że interes rządzących nie jest interesem społeczeństwa, ale korporacji ponadnarodowych. Przywódca danego państwa, jak to było na Kubie, otwiera wszelkie zasoby, które zapewnią bezpieczny zysk owym 500 oligarchom, wykluczając jakąkolwiek konkurencyjność gospodarczą i polityczną. Wykorzystanie taniej pracy zasobów ludzkich, zasobów naturalnych ziemi ma służyć wyłącznie ich celom. Przywódca tak skolonizowanego kraju ma zapewniony dobrobyt wraz z rodziną i przyjaciółmi dopóki każda dziedzina – bankowość, rolnictwo, przemysł wydobywczy, usługi nie zostanie bezwzględnie wykorzystana do cna, dbając o powstrzymanie buntu rodzimej ludności”.

Jakie to bliskie w każdym aspekcie scenariusza zarówno polskiego jak i ukraińskiego. Tą metodą właśnie powstało określenie krajów Trzeciego Świata. Nie są nimi kraje rozwijające się, ale nadmiernie wyeksploatowane. Tę drogę zapewniają rządzący, którym bardzo zależało na opanowaniu stanowisk najpierw w resortach siłowych, a potem reszcie.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło: WolneMedia.net